

## **Włodzimierz Olszaniec: O profesorze Juliuszu Domańskim jako nauczycielu**

We współczesnych dyskusjach nad kryzysem uniwersytetu przewija się wątek zaniku relacji mistrz-uczeń. Nie słyszałem nigdy, by profesor Domański o takiej relacji wspominał, może dlatego, że była ona dla niego czymś oczywistym, bez czego nie mógł sobie wyobrazić własnej pracy – pisze Włodzimierz Olszaniec w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Juliusz Domański. Przechadzka z klasykami”.

Z Juliuszem Domańskim zetknąłem się blisko trzydzieści lat temu, gdy, niczym Odyseusz na Itakę, powrócił on po długiej nieobecności na uniwersytet. Podobnie jak inni ówcześni studenci filologii klasycznej nie znałem dobrze „młodego sześćdziesięcioletniego profesora” (tak siebie nazywał), który trzy poprzednie dziesięciolecia spędził jako badacz dawnej filozofii zatrudniony w zakładzie PAN. Wkrótce jednak miało się okazać, jak ważną rolę odegra w życiu naszego środowiska. Studentowi, który charakteryzuje działalność swojego Profesora, trudno wyzbyć się subiektywizmu; mimo to jestem przekonany, że z moim opisem zgodzi się większość uczniów Domańskiego. I to nie tylko tych filologicznych, ale wszystkich, dla których był nauczycielem i mistrzem i dla których pozostaje nim do dziś, mimo definitywnego rozstania z uniwersytecką dydaktyką.

By najpełniej opisać to, co wyróżnia profesora Domańskiego jako nauczyciela, muszę cofnąć się do seminariów, które zaczął prowadzić w latach 90. ubiegłego stulecia. Za temat jednego z pierwszych obrał teorię i praktykę przekładania w łacińskim obszarze językowym, materiałem zaś, który uczynił przedmiotem analiz, był traktat o sztuce przekładu florenckiego humanisty Leonarda Bruniego. Fundamentalny ów tekst ukazał się później drukiem w studenckim tłumaczeniu, które powstało pod kierunkiem Profesora podczas tamtego seminarium i które on sam poprzedził obszernym wstępem, do dziś jednym z najważniejszych opracowań tej problematyki nie tylko w rodzimej literaturze.

Historia wspólnej seminaryjnej pracy nad tekstem renesansowego teoretyka przekładu ukazuje wszystko to, co jest typowe dla Domańskiego jako wykładowcy. Po pierwsze, proponował on tematy, którymi sam się zajmował, i angażował studentów w swoje zajęcia, udzielając instruktywnej, a zarazem dyskretnej lekcji filologicznego warsztatu. Niewiele czasu poświęcając metodycznym wskazówkom, dawał praktyczną lekcję w postaci uwag i komentarzy do studenckich prac. Po drugie, podejmował tematy ważne, nigdy drugorzędne, toteż jego uczniowie mieli zawsze poczucie, że pracują wspólnie z nim nad czymś istotnym i że uczestniczą w pracy badacza, którego książki i artykuły wchodziły z miejsca do kanonu polskiej humanistyki. W dorobku Juliusza Domańskiego nie ma bowiem tekstów pobocznych i marginalnych, brak tematów podrzędnych; można co najwyżej żałować, że jedynie część tych prac – jak *Metamorfozy pojęcia filozofii* czy ostatnio *Tekst jako uobecnienie* – weszła do obiegu międzynarodowego. Swoim uczniom ukazywał styl uprawiania nauki, który cechowały niebanalność, wszechstronność i niezamykanie się w wąskiej specjalizacji. Podpowiadał nowe obszary i uczył, jak wychodzić

poza dotychczasowy kanon. Równie duże wrażenie jak jego erudycja, robił na nas bezpretensjonalny i pozbawiony pozy sposób bycia, sprawiający, że kontakt z Profesorem wydawał się czymś prostym i naturalnym.

*Swoim uczniom ukazywał styl  
uprawiania nauki, który  
cechowała niebanalność,  
wszechstronność i  
niezamykanie się w wąskiej  
specjalizacji*

We współczesnych  
dyskusjach nad  
kryzysem  
uniwersytetu  
przewija się wątek  
zaniku relacji mistrz-  
uczeń. Nie słyszałem  
nigdy, by profesor  
Domański o takiej

relacji wspominał, może dlatego, że była ona dla niego czymś oczywistym, bez czego nie mógł sobie wyobrazić własnej pracy. W tej relacji pozostawiał nam z jednej strony niezależność i nie narzucał tematów, ograniczając się do subtelnych i trafnych wskazówek. Z drugiej strony, wtajemniczał w zagadnienia, nad którymi sam pracował, tak jakby nie potrafił prowadzić badań bez styczności ze swoimi uczniami. Wszechstronna formacja, którą od niego otrzymaliśmy, sprawiła, że Profesor ma uczniów o różnych zainteresowaniach, od filologii, klasycznej i humanistycznej, do historii filozofii. Łączy ich, jak się zdaje, wspólna cecha, którą celnie scharakteryzował Mikołaj Olszewski, recenzent odnowienia doktoratu Juliusza Domańskiego w 2015 roku: podążają oni tropem swojego mentora, poszukując „własnego pola badawczego poza książkami zaczytanymi, klasyką klasyki w rejonach wcześniej rzadko penetrowanej literatury naukowej”.

Pisząc o Juliuszu Domańskim jako nauczycielu, nie mogłem wyzbyć się wrażenia, że te jego cechy zostały już opisane w innym miejscu. I rzeczywiście, odnalazłem je w charakterystyce innego wielkiego uczonego, którą sporządził sam Domański. Na kartach zajmującej autobiografii (*Między filologią a filozofią. Wspomnienia*), a także w kilku szkicach wspomnieniowych, poświęcił Domański dużo miejsca postaci swojego pierwszego filologicznego mistrza – Kazimierza Kumanieckiego, profesora w seminarium filologii klasycznej UW w czasach jego studiów. Gdy czyta się te wspomnienia, podobieństwa między postawą obydwu uczonych są uderzające. Weźmy chociażby sposób, w jaki Kumaniecki nauczał (przekazując „wiedzę rzeczową, a nie jakąś spekulatywną metanaukę”), jego podejście do studentów (przekonanie, że „pouczanie wprost, wyodrębnione w osobną sztukę, o tym, jak należy studiować i pracować naukowo, ma skuteczność nader ograniczoną, o wiele większą ma natomiast konkretny, praktyczny, żywy przykład”), następnie upodobanie do przedstawiania „tego, nad czym jeszcze pracował, co nie przybrało jeszcze postaci ostatecznej”, wreszcie oddalenie „od tego, co zwykło się nazywać uczoneym gabinetowym” – oto wzorce, które Juliusz Domański otrzymał od swojego nauczyciela z czasów studenckich i które urzeczywistniał – zapewne nieświadomie i niejako spontanicznie, nigdy bowiem nie uprawiał refleksji nad metodami dydaktyki – w relacjach z własnymi uczniami. Gdy więc przeszło czterdzieści lat temu, na łamach „Więzi”, napisał o Kazimierzu Kumanieckim, że ten cenił sobie wiedzę realną, znajomość i rozumienie przekazanych w tekstach faktów i idei i że nie czynił „ze sposobu dochodzenia do wiedzy jakiejś szczególnie celebrowanej metanauki”, okazując się w swojej dydaktyce „bardziej humanistą niż filozofem i scholastykiem”, nie przypuszczał zapewne, że to zwięzłe i celne sformułowanie doskonale scharakteryzuje jego samego.

*Wszechstronna formacja,  
którą od niego otrzymaliśmy,  
sprawiła, że Profesor ma  
uczniów o różnych  
zainteresowaniach, od  
filologii, klasycznej i  
humanistycznej, do historii  
filozofii*

Miał wszakże  
Domański i drugiego,  
późniejszego  
mistrza, którym był  
inny słynny uczony,  
Stefan Swieżawski.  
Również tutaj  
charakterystyka,  
której dostarczył  
(ogłoszona niegdyś  
w „Kwartalniku  
Filozoficznym”),

może być kluczem do zrozumienia jego własnej postawy. Gdy mianowicie pisze, że Swieżawski, wielki historyk filozofii, był jednocześnie nauczycielem co się zowie, którego nie sposób sobie wyobrazić jako „samotnika pogrążonego we własnej pracy pisarskiej i badawczej” i dla którego rozmowa z uczniami była „żywołem, w którym czuł się najlepiej i który był mu bodźcem do twórczej pracy”, możemy te stwierdzenia odnieść także do jego osoby.

Stawiam więc następującą tezę: Juliusz Domański nie tylko jako badacz, ale także jako nauczyciel jest dziedzicem i kontynuatorem tradycji swoich dwóch znakomitych mistrzów. Naukowe inspiracje Domańskiego były zawsze jasne: jako badacz-filolog – swobodnie panujący nad całym zestawem kompetencji, które składają się na tę dyscyplinę, i twórczo je wykorzystujący w badaniach nad postantyczną literaturą renesansowych humanistów – jest spadkobiercą Kazimierza Kumanieckiego; jako zaś historyk dawnej myśli wzoruje się na dokonaniach swojego drugiego mistrza, Stefana Swieżawskiego, którego „późnym uczniem” zwykł sam siebie nazywać. Teraz możemy

do tego dodać, że obaj ci uczeni stali się dla niego także wzorem relacji z uczniami, licznymi i różniącymi się od siebie, tymi filozoficznymi i tymi filologicznymi – do których mam szczęście się zaliczać.

*Włodzimierz Olszaniec*

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

\*\*\*

Cytaty z wypowiedzi Juliusza Domańskiego o Kazimierzu Kumanieckim i Stefanie Swieżawskim pochodzą ze szkiców biograficznych: *Profesor Kazimierz Kumaniecki, 1905–1977* („Więź” 1977/11, 14–24); *Profesor Kazimierz Kumaniecki, jakim go pamiętam* („Meander” LII (1997), 403–416); *Wspomnienie o profesorze Kazimierzu Kumanieckim* („Meander” LXI (2001), 414–421); Od późnego ucznia („Kwartalnik Filozoficzny” XXV (1997), 42–45) zebranych w tomie: Juliusz Domański, *Szkice do portretów humanistów XX wieku*, Warszawa 2017. Fragment opinii Mikołaja Olszewskiego w związku z odnowieniem doktoratu Juliusza Domańskiego zacytowany za opracowaniem: *Uroczystość odnowienia doktoratu prof. Juliusza Domańskiego*. Warszawa, 20 października 2015 roku, Warszawa 2016.